

Umiłowanie prawdy

Świat potrzebuje „zapalonych i spójnych świadków prawdy”.
Dziś, kiedy relatywizm przekonał wielu do myślenia, iż rzeczą niemożliwą jest poznanie prawdy, pasja jej poszukiwania oraz przekazania innym przemieniła się dla chrześcijan w całkiem przyjemne zadanie.

25-09-2007

«Ukochał prawdę bezinteresowną miłością. Szukał jej wszędzie, gdziekolwiek się objawiała, starając

się jak najmocniej uwypuklić jej uniwersalność. Magisterium Kościoła dostrzega i wysoko ceni to jego umiłowanie prawdy; jego myśl — właśnie dlatego że nie traciła nigdy z oczu prawdy uniwersalnej, obiektywnej i transcendentnej — osiągnęła «szczyty, których ludzki rozum nigdy nie zdołałby sobie wyobrazić» [1].

Te słowa Jana Pawła II odnoszą się do św. Tomasza z Akwinu i są znaczącą pochwałą dla tego wielkiego świętego, ale i pokazują, jak bardzo Kościół docenia dar rozumu.

Według Jana Pawła II, używając wyrażenia Pawła VI «Akwinatę słusznie można nazywać „apostołem prawdy». Szczególnie z tego względu, iż poszukiwał jej bez uprzedzeń, oraz potrafił w swoim realizmie rozpoznać obiektywizm prawdy. Jego filozofia jest prawdziwie filozofią

bytu a nie prostego wydawania się [2].

Pochwała filozoficznej i teologicznej wnikliwości osoby świętej zakłada również uznanie dla określonej postawy wobec prawdy: miłości, pasji, poszukiwania, otwartości i uznania.

Częścią misji Kościoła jest rozbudzenie i krzewienie w duszy chrześcijan i wszystkich ludzi, zapału i pragnienia dla poznania prawdy. Taki był zawsze kierunek nauczania Jana Pawła II – czego jasnym przykładem są encykliki *Fides et ratio* czy *Veritatis splendor* – a także Benedykta XVI, kiedy to, od samego początku swojego pontyfikatu zachęca wszystkich ludzi, aby nie pozwolili się przemóc mentalności relatywistycznej, która nie jest niczym innym, jak wyrazem zaniechania poszukiwania prawd, które nadają sens życiu.

Relatywizm, który przed kilku laty obecnie papież Benedykt XVI określił jako « problem dla wiary chrześcijańskiej» [3] jest postawą wobec życia, która z łatwością przybiera postać reguły w kulturze nasycając relacje międzyludzkie. Nie jest to jakiś wielki system filozoficzny czy doktryna, lecz styl myślenia, w którym unika się mówienia pojęciami prawdy czy fałszu, tak więc nie rozpoznaje się próby mającej obiektywną ważność, odnoszącej się do osądów rzeczywistości transcendentnej, którą każdy może dotknąć i zobaczyć: Boga, duszy a nawet najbardziej osobistego celu miłości.

Poza tym, postawa ta niesie ze sobą sposób postępowania, który manifestuje się poprzez głęboką niepewność wobec rzeczywistości: skoro nic nie można poznać w sposób pewny, to również nie można podejmować decyzji, które zawierają

bezdyskusyjne oddanie się na zawsze. Wszystko może się zmienić i wszystko jest prowizoryczne.

Właściwie, zgodnie z tą postawą, to, co jesteśmy w stanie poznać i przyjąć na temat rzeczywistości boskich i to, co odnosi się do sensu życia i świata jest tak niedoskonałe i tak relatywne, że nasze słowa nie zawierają żadnej prawdy.

Z tej perspektywy każda podejmowana próba uciekania się do metody właściwej dla nauk przyrodniczych, jako jedyne autoryzowanego źródła wiedzy jest iluzoryczna, albo jest jedynie deklarowana jako powrót do poznania przednaukowego, albo odświeżenie antycznej mitologii.

PRAWDA I WOLNOŚĆ

Relatywizm stara się narzucić następującą postawę egzystencjalną: jeśli nie jestem w stanie dotrzeć do

żadnego pewnego sądu, to przynajmniej spróbujmy ustanowić pewną drogę – *metodę* – która pozwoli osiągnąć jak największą ilość możliwego szczęścia na tym naszym biednym świecie; szczęście, które przez swoją własną dynamikę wydarzeń – przygodnych i skończonych – będzie fragmentaryczne i ograniczone.

Jest logiczne, iż w tym kontekście rzeczą najważniejszą jest unikanie problemu prawdy, gdyż każda opinia o niej jest równoprawna w naszej kulturze dopóty, dopóki nie wystąpi z roszczeniami do uniwersalności, jako całościowe wytłumaczenie – stronniczo – dotyczące Boga i świata.

W ten sposób prawdy religijne pozostają na łasce aktualnych preferencji czy smaku, zredukowane do kwestii podlegających dyskusji – dla niektórych może nawet na uprzywilejowanym miejscu

wewnątrz supermarketu wierzeń i
uprzedzeń, które przyrządza się i
rozwija w morzu spraw
nadprzyrodzonych i –
nieracjonalnych właśnie dlatego,
ponieważ nie można ich ocenić
według kryteriów nauk
doświadczalnych..

Dzięki temu relatywizm przemienia
się nie w jakieś teoretyczne, lecz w
realne usprawiedliwienie, aby
prowadzić życie, które daje się żyć
pośrodku świata pozbawionego
treści. Gdzież znaleźć lepszą
gwarancję, aby wszyscy ludzie mogli
zachować „pokoju zbiorowość”,
jak nie w świecie bez prawdy?

W wielu naszych społecznościach ta
osłabiona idea rozumu narzuciła się
jako oczywisty wymóg demokracji i
współżycia społecznego. W
społeczeństwie wielokulturowym,
wielonarodowym i
wielowyznaniowym obrona istnienia

prawd prowadzi do konfliktu i do przemocy, ponieważ ci, którzy są do owej prawdy przekonani są podejrzewani o zamiar narzucenia – w sposób fundamentalistyczny, jak mówią – czegoś, co nie wychodzi poza ramy zwykłej opinii.

Ale, kuriozalnie, uzyskujemy coś zgoła przeciwnego. Brak wyczulenia na prawdę, na poszukiwanie odpowiedzi na temat rzeczywistości rzeczy, czy sensu własnego życia, niesie za sobą deformację, jeśli nawet nie zniszczenie idei i doświadczenia wolności.

Nie może dziwić, że społeczna i prawna konsolidacja stylów życia zbieżnych z relatywizmem osadza się zawsze na domniemanym przez wolność „prawie do podboju”.

To prawda, że wolność polityczna była jedną z wielkich zdobyczy epoki nowożytnej. A mimo tego wolność w człowieku nie jest absolutem; wręcz

przeciwnie: jest związana na pierwszym miejscu z naturą ludzką.

Jeśli odłączy się ją od rozumu i od całości człowieczeństwa w takim znaczeniu, że pozostanie przyjęta jako „możliwość robienia wszystkiego” i „nierobienia tego na co właśnie ochoty nie ma. Inaczej mówiąc, wolność znaczyłaby, że własna chęć jest jedyną formą naszego działania i że to wola może chcieć wszystkiego, a wszystko, co chciane ma również możliwość realizacji” [4].

Wszyscy doświadczamy tego, iż nie poruszamy się jedynie przez szczere chęci. Sama rzeczywistość orientuje nas już i podpowiada motywy działania. Nikt nie kupuje słoika marmolady jedynie z powodu formy pojemnika; dobra gospodyni pyta wpierw, zaciąga języka, czyta tekst charakterystyki, która go reklamuje ... a potem wybiera. I do tego wyboru

– przykład jest banalny, ale obrazowy
– są powody: procentowa zawartość owoców, jego jakość, pochodzenie, informacja o tym, czy chodzi o uprawę „biologiczną”, czy dodano cukru, czy nie, etc. Wolność nie jest nieograniczona – ma ona swoje granice: jest związana z integralnym dobrem człowieka, to znaczy z prawdą o nim.

Wydaje się raczej, że pod szyldem oskarżenia o fundamentalizm, które kieruje się wobec wielu chrześcijanom, którzy pragną być spójnymi ze swoją wiarą kryje się prawdziwy fundamentalizm: ten słabości przekonań – jeszcze bardziej niebezpieczny ze względu na ukrywanie się pod maską tolerancji.

W każdym razie argumentując w sposób pozytywny, należałoby wyjaśnić, że takie oskarżenie miesza dwie płaszczyzny: tę ludzkich przekonań dotyczących prawdy oraz

płaszczyznę realizacji tych
przekonań na polu politycznym.

Przekonanie o prawdzie nie
implikuje w sposób konieczny chęci
narzucenia jej innym. Dlatego, wobec
oskarżenia o despotyzm – mniej czy
bardziej niedomówiony –
kierowanego do wszystkich, którzy
bronią wartości prawdy jako dobra, z
którego osoba nie ma prawa
zrezygnować, trzeba powiedzieć, że
nie jest ono efektem uznania
uniwersalnych i absolutnych prawd,
tylko jest brakiem poszanowania
wolności.

Poszanowanie dla przeciwnych idei,
a nade wszystko dla osób, które je
wyznają nie rodzi się ze słabości
własnych przekonań, ani z gotowości
do zakwestionowania jakichkolwiek
przekonań. Raczej dzieje się coś z
goła innego: aby wystąpiło
autentyczne poszanowanie wobec
wszystkich konieczne jest kilka

akceptowalnych prawd uniwersalnych, „nie podlegających negocjacji”, poczynając od uznania godności każdej istoty ludzkiej jako warunku dla poszanowania jego wolności.

Im bardziej będziemy przekonani o tej prawdzie – która dla chrześcijan wydaje się tak oczywista, jak zrozumienie że wszyscy ludzie są dziećmi tego samego Ojca – jeszcze bardziej będzie możliwe to, że zagwarantuje się respekt wobec wszystkich, włącznie z tymi, którzy nie podzielają tej zasady.

Właściwie, gdy nie przyjmie się uniwersalności praw człowieka ani obiektywnej ważności, która leży u ich podstaw – jaką jest godność każdej osoby – tak samo nie będą mogły być one wymagane od wszystkich obywateli, ani też nie będzie można ograniczać arbitralności w wykonywaniu

władzy, a w związku z tym sama demokracja pozostałaby bezbronna wobec jej własnych nadużyć.

Problem relatywizmu leży w naturze samego człowieka, który, niezależnie od swoich aspiracji pragnienia autonomii bez powiązań i granic, zawsze będzie pragnął poznać sens swojego życia, owo gorące pragnienie, które koresponduje z pytaniem o Boga i zbawienie.

Pan ogłosił, iż **nie samym chlebem żyje człowiek, ale każdym słowem, które pochodzi z ust Bożych** [5]; naturalne pragnienie wiedzy a także głód za słowem bożym nie można wygasić i nikt nie może wyrugować ich z życia ludzkiego: **tak słowo, które wychodzi z ust moich, nie wraca do Mnie bezowocne, zanim wpierw nie dokona tego, co chciałem, i nie spełni pomyślnie swego posłannictwa** [[6].

UCZYNIĆ PRAWDĘ MIŁĄ

Prawda jest miłą sama przez się, a mimo tego może nam się zdarzyć iż broni się jej w sposób nieprzyjemny. Pewnie, że niektóre prawdy mogą być niewygodne dla tych, którzy ich słuchają i też spójne z nimi życie nie jest dla nikogo drogą łatwą. To jednak nie ujmuje nic temu, że prawda sama z siebie ma siłę przyciągania, której nie powinniśmy starać się nie zakrywać.

W celu ukazania blasku prawdy należy na pierwszym miejscu wysilić się w jej poszukiwaniu, poznaniu i rozmyślaniu o niej, również poprzez jej studiowanie i poprzez formację. Jeśli rzeczywiście pokocha się prawdę, łatwiej wyrazić ją darem języka i ukazywać swoim życiem.

Częścią służby prawdzie jest wzięcie na siebie ciężaru różnych sytuacji w celu znalezienia właściwych sposobów dla przekazania jej

powabu i do zaproszenia innych do poszukiwania jej.

Często o wiele łatwiej jest zastosować negatywny ton, aniżeli postarać się poznać rozmówców w celu znalezienia najlepszego sposobu dla wytłumaczenia rzeczy; lecz, zapewne jest to o wiele bardziej nieskuteczne.

Ukazanie miłego aspektu prawdy jest bardzo wskazanym zadaniem dla chrześcijan, ponieważ wiemy, że miłość i prawda są tożsame.

Encyklika Ojca Świętego jest odpowiedzią na wyzwanie, które on sam sobie postawił jeszcze w dniach poprzedzających jego wybór, a także w innych pismach wcześniejszych, w których – jak to już powiedzieliśmy – scharakteryzował relatywizm jako „centralny problem wiary”.

Jeżeli relatywizm jest postawą, która unika spotkania z prawdą z obawy przed utratą wolności i szczęścia, to czyż nie miłość powinna być tą, która

zdoła pogodzić prawdę, wolność i szczęście? « Prawda i Miłość są tym samym. To zdanie – jeśli ujmemy je w całej jego wymowie – jest najwyższą gwarancją tolerancji; wyraża sposób obchodzenia się z prawdą, której jedyną bronią jest ona sama, a więc miłość» [7].

Ojciec Święty, we wstępnych punktach swojej encykliki stawia pytanie, które opisuje nieco defensywną postawę wielu osób wobec prawdy, a w tym przypadku wobec niektórych prawd moralnych potwierdzonych przez Kościół: « Czy Kościół swymi przykazaniami i zakazami nie czyni gorzkim tego, co w życiu jest najpiękniejsze? Czy nie stawia znaków zakazu właśnie tam, gdzie radość zamierzona dla nas przez Stwórcę ofiarowuje nam szczęście, które pozwala nam zasmakować coś z Boskości?» [8].

Uczynić prawdę miłą polega właśnie na pokazaniu, że odnajduje się największe szczęście żyjąc w prawdzie aniżeli starając się jej uniknąć. *Kiedy oddajesz się apostołstwu, bądź przekonany, że zawsze chodzi o to, aby ludzi uczynić szczęśliwymi, bardzo szczęśliwymi: Prawda nie da się oddzielić od autentycznej radości [9].*

Uczynić prawdę miłą jest dobrą definicją apostołstwa, w którym łączą się miłość i prawda. Prawda surowa i bez miłości staje się antypatyczna a nawet nieosiągalna, ponieważ do prawd rozstrzygających dla życia «nie dochodzi się tylko drogą rozumowania, ale także przez ufne zawierzenie innym osobom, które mogą poręczyć za pewność i autentyczność tejże prawdy» [10].

My chrześcijanie służymy prawdzie przede wszystkim, kiedy towarzyszymy jej i otulamy ją

miłością Chrystusa, świętością życia, które zakłada, obok wielu innych rzeczy, umiejętność przyjmowania wszystkich.

Święty Josemaria kochał prawdę i wolność; dlatego uczył, iż prawda nie narzuca się lecz się oferuje: *Czy nie czujesz się przypadkiem powiernikiem dobra i absolutnej prawdy? I czy dlatego nie uważasz, że masz szczególny tytuł lub prawo do wykorzeniania zła za wszelką cenę?*

— *Tą drogą niczego nie naprawisz! Jedynie przez Miłość i z miłością! Pamiętaj, że Miłość ci przebaczyła i przebacza ci tak wiele [11].*

Środowisko, w którym uczy się kochać prawdę nie jest środowiskiem kolizyjnym; zwycięzców i pokonanych. Przyjaźń, radość, miłość i dyspozycyjność do służenia przekonują, poruszają, oświecają. przygotowują ducha na rozbicie murów relatywizmu, które zamykają

umysł na rozmyślanie o prawdzie.

«Najlepsza obrona Boga i człowieka polega właśnie na miłości» [12].

Środowiskiem, które przywraca zaufanie dla znalezienia prawdy i które przygotowuje na jej przyjęcie i pokochanie jest jedność życia.

Również między ludźmi, którzy nie poznali Chrystusa nie brak zapalonych i spójnych świadków prawdy. Pomyślmy o świadectwie Sokratesa, jako jednego z wielkich poszukiwaczy prawdy, a którego Jan Paweł II cytuje w encyklice *Fides et ratio*; jego słowa ale nade wszystko jego postawa spójności aż do samej śmierci naznaczyły myśl filozoficzną od ponad dwóch tysięcy lat [13].

Dlatego też jeszcze większy powód mają chrześcijanie dla zaświadczenia o Prawdzie, nie tylko rozumem, kultywowanym poprzez lekturę, poprzez studiowanie i refleksję; lecz również poprzez cnoty, które

odzwierciedlają Chrystusa, prawdę, która stała się życiem.

«Środowisko społeczne (...) potrzebuje nowej formy życia i głoszenia odwiecznej prawdy Ewangelii: w samym jądrze społeczeństwa i świata synowie Boży winni świecić cnotami jak lampy w ciemności — Quasi lucernae lucentes in caliginoso loco» [14].

Chrystus nauczył nas Prawdy o Bogu poprzez śmierć na Krzyżu. Święci uwiarygodnili nam, iż Bóg jest miłością oddając swoje życie dla miłości Boga i miłości innych. Kościół nie ustaje w dokładaniu starań w to zadanie oświecenia świata i wyciągnięcie go z mroków życia pozbawionego prawdy i sensu.

[1]. Jan Paweł II, Enc. Fides et ratio, nr 44.

[2] Ibid. Cfr. Paweł VI, List. apost. Lumen Ecclesiae, 20-XI-1974, 8.

[3] J. Ratzinger, Wiara, prawda, tolerancja, wyd. II Kielce 2005, s. 94

[4] Ibid., p. 201.

[5] Mt 4, 4.

[6] Iz 55, 11.

[7] J. Ratzinger, Wiara, prawda, tolerancja, wyd. II Kielce 2005, s.183

[8] Benedykt XVI, Enc. Deus caritas est, n. 3.

[9] Bruzda, nr 185.

[10] Jan Paweł II, Enc. Fides et ratio, n. 33.

[11] Bruzda, nr 824.

[12] Benedykt XVI, Enc. Deus caritas est, n. 31.

[13] Cfr. Jan Paweł II, Enc. Fides et ratio, n. 26.

[14] Bruzda, nr 318.

pdf | dokument generowany
automatycznie z <https://opusdei.org/pl-pl/article/umiowanie-prawdy/>
(28-02-2026)